Andrzej Małkiewicz

21 października 2022

Sankcje

Sankcje nałożone na Rosję w 2022 r. okazały się znacznie bardziej radykalne od wcześniejszych, poważnie utrudniły działanie jej gospodarki, zwłaszcza przemysłu zbrojeniowego. Uderzały w interesy oligarchów, natomiast – wbrew oczekiwaniom dziennikarzy – nie spowodowały obniżenia poziomu życia większości Rosjan, więc ich oddziaływanie na nastroje społeczne było skromne. Ale przecież ich celem były nie nastroje, a dostawy dla armii – te poważnie utrudniły. Niemniej jednak z perspektywy Ukrainy sankcje były niewystarczające. Jak określiła Iryna Wereszczuk: „mamy do czynienia z półsankcjami" (Iryna Wereszczuk, *To walka na śmierć i życie*, „Rzeczpospolita", nr 226, 28 września 2022 r.).

Rosyjska gospodarka stosunkowo dobrze adaptowała się do sytuacji. Przedsiębiorstwa w dużej części dały radę odbudować łańcuchy dostaw dzięki nowym kontraktom z partnerami z innych kierunków – głównie z Azji i Afryki, a małe i średnie firmy utrzymywały się na rynku. Co najwyżej obniżając jakość swych produktów czy usług. Dopiero ogłoszenie mobilizacji wywołało prawdziwe kłopoty. Firmy tracą pracowników. Szacowano, że z rynku pracy może zniknąć od 300 tysięcy do miliona osób – powołanych do armii lub zbiegłych za granicę – mających staż zawodowy, będących często cennymi pracownikami (za granicę uciekają najbardziej energiczni i myślący, mający zawody dające im szansę na zatrudnienie „na obczyźnie", a tym samym najbardziej potrzebni na rynku pracy w Rosji). Np. do wojska miano powołać większość pilotów Aerofłotu i innych linii lotniczych, a także część pracowników personelu naziemnego. Czy te prognozy są trafne, to się dopiero okaże.

Co warto zauważyć – brak towarów sprowadzanych dotychczas z Zachodu spowodował w Rosji znaczący wzrost wydatków na usługi. Charakterystyczną różnicą między krajami bogatymi a biednymi jest znacznie mniejszy udział wydatków na usługi w tych ostatnich. Paradoksalnie więc – Rosjanie w ten sposób, z konieczności, „doganiają" zachodnie obyczaje. Przypuszczam, że jest to trend chwilowy, ale – kto wie?

Mimo kolejnych pakietów sankcji Rosja wciąż zarabiała na handlu surowcami energetycznymi. Ograniczenia stopniowo jednak zaczynają skutkować. Embarga sprawiły, że wydatki budżetowe Federacji Rosyjskiej w sierpniu po raz pierwszy przewyższyły dochody, choć wysokie ceny surowców i handel na rynkach azjatyckich wciąż pozwalają agresorowi zachować względną równowagę.

Aby sankcje były skuteczne, muszą być szczelne. Dotychczas Rosji udawało się je przynajmniej częściowo obchodzić. W największym stopniu było to „zasługą" Węgier, ale uczestniczyły też w obchodzeniu liczne prywatne firmy, rozsiane w świecie. Stopniowo jednak proceder jest ograniczany, często ruchami drobnymi, które jednak stopniowo zmniejszają Kremlowi pole manewru. Np. 19 października rząd USA ogłosił objęciem sankcjami dwóch firm, które kupowały w Stanach Zjednoczonych sprzęt elektroniczny podwójnego zastosowania i potajemnie wysyłały go do Rosji. Były to spółki Nord-Deutsche Industrieanlagenbau GmbH, zarejestrowana w Hamburgu i Opus

Energy Trading LLC z Dubaju oraz ich właściciel, obywatel Federacji Rosyjskiej, Jurij Orechow.

Od 5 grudnia mają znaleźć zastosowanie sankcje w dziedzinie dla niespecjalistów mało widocznej, a jednak ważnej – zakaz ubezpieczania i certyfikacji rosyjskich statków handlowych.

Mimo wojny przeciw Ukrainie część europejskich firm żeglugowych (głównie greckich armatorów) nadal przewoziło miliony ton paliw kopalnych z Rosji. Z szacunków wynika, że europejskie statki z ropą, gazem i węglem między 24 lutego a 31 sierpnia opuściły Rosję aż 1513 razy, co stanowiło ponad połowę ze 184 milionów DWT całkowitego handlu światowego.

Uderzenie w ubezpieczenia i certyfikację transportu morskiego może być skutecznym narzędziem przeciw takim praktykom. Usługi certyfikacji zapewniane są przede wszystkim przez towarzystwa klasyfikacyjne – brytyjski Lloyd's Register of Shipping i norweski Det Norske Veritas. Bez uzyskania certyfikatu zdolności żeglugowej nie ma możliwości zakupu ubezpieczenia i uzyskania zgody na wpływanie do portów. Zgodnie z prawem morskim brak ubezpieczenia automatycznie uniemożliwia transport. Choć termin wejścia w życie zakazu jest odległy, ubezpieczenia z natury rzeczy działają długoterminowo, zatem firmy już teraz zaczęły się dostosowywać.

Już w październiku dało to efekt w regionie odległym od Europy, więc słabo zauważanym przez europejskie media. Nastąpiło załamanie wydobycia ropy z gigantycznego projektu na Pacyfiku – Sachalin 1. Był on wspólną inwestycją wielu podmiotów, w którym Rosja posiadała formalnie tylko 20 proc. udziałów. Pozostałe należały do amerykańskiego Exxon Mobile (30 proc.), indyjskiego koncernu ONGC (Oil and Natural Gas Corporation Limited, 20 proc.) oraz japońskiego producenta ropy SODECO (30 proc.). Produkcja załamała się, gdy Exxon odmówił współpracy, tłumacząc, że zachodnie firmy odmówiły ubezpieczenia tankowców. Exxon jednocześnie nie uznał alternatywnej ochrony od rosyjskich ubezpieczycieli, uniemożliwiając tym samym transport rosyjskiej ropy do indyjskich rafinerii.

Od początku inwazji na Ukrainę wydobycie ropy z projektu Sachalin 1 spadło z 220 tys. baryłek dziennie do jedynie 10 tys. baryłek dziennie. Putin spróbował ratować się z opresji radykalnym ruchem – ogłosił nacjonalizację projektu. W październiku wydał dekret ustanawiający nowego operatora dla Sachalin 1. Ma nim teraz zarządzać spółka zależna Rosnieftu. Exxon zaś opuścił inwestycję i zapowiedział dochodzenie gigantycznego odszkodowania przed sądem arbitrażowym. Swoje straty szacuje na 4 miliardy dolarów. Dla giganta rynkowego jakim jest Exxon taka kwota stanowi pewien problem, ale nie dramat. A czy dla Rosji klęska Sachalinu jest dramatem? Też pewnie nie. Ale jeśli takich sytuacji będzie więcej – może to się zmienić.

Dotychczas, w związku z sankcjami, handel Rosji z Europą i USA radykalnie zmalał, ale nadal handlowała z resztą świata. Brak ubezpieczeń to utrudni.

I dodatkowo ciekawostka. Silvio Berlusconi, na spotkaniu partii Forza Italia miał przedwczoraj pochwalić się, że na urodziny Putin przysłał mu dwadzieścia butelek wódki „i bardzo słodki list". Nazwał prezydenta Rosji „człowiekiem pokoju" i poinformował zebranych, że ani Europa, ani USA nie mają prawdziwych liderów zaś jedynym światowym liderem jest on sam. Byłoby to śmieszne, gdyby nie fakt, że Forza

Italia wchodzi w skład koalicji, która właśnie wygrała wybory we Włoszech, trwa formowanie nowego rządu. „Światowe przywództwo" Berlusconiego nie najlepiej temu wróży.

Rzeczniczka Komisji Europejskiej Arianna Podesta po interwencji eurodeputowanego Andrzeja Halickiego zapowiedziała sprawdzenie, czy wódki nie przysłano z naruszeniem sankcji (Sandor Zsiros, Lauren Chadwick, *Silvio Berlusconi: Polish MEP urges former Italian premier to send vodka back to Putin*, https://www.euronews.com/my-europe/2022/10/19/silvio-berlusconi-polish-mep-urges-former-italian-premier-to-send-vodka-back-to-putin – dostęp 20 października 2022 r.).